

Zdzisław Józef Kijas OFMConv



O ŻYCIU
SZCZEŚLIWYM
W DOBIE
KRYZYSU

czyli obrona ubóstwa

Wydawnictwo WAM
Księża Jezuici
Kraków 2012

© Wydawnictwo WAM, 2012

Redaktor
Magdalena Dobrzyńskiak

Korekta
Danuta Barańska

Projekt okładki
Andrzej Sochacki

ISBN 978-83-7767-086-6

NIHIL OBSTAT. Przełożony Prowincji Polski Południowej Towarzystwa Jezusowego
ks. Wojciech Ziółek SJ, prowincjał, Kraków, 14 maja 2012 r., l.dz., 90/2012.

WYDAWNICTWO WAM
ul. Kopernika 26 • 31-501 Kraków
tel. 12 62 93 200 • faks 12 42 95 003
e-mail: wam@wydawnictwowam.pl
www.wydawnictwowam.pl

DZIAŁ HANDLOWY
tel. 12 62 93 254-255 • faks 12 43 03 210
e-mail: handel@wydawnictwowam.pl

KSIĘGARNIA INTERNETOWA
tel. 12 62 93 260, 12 62 93 446-447
faks 12 62 93 261
e.wydawnictwowam.pl

Drukarnia Wydawnictwa WAM
ul. Kopernika 26 • 31-501 Kraków

Spis treści

Wstęp	9
I. W POSZUKIWANIU PRAWDZIWEGO BOGACTWA ... 21	
Zmienne oblicza bogactwa i ubóstwa	22
Różne odcienie współczesnej mizერი	25
Jest biednym, kto nie myśli	28
Prawdziwym bogactwem jest wola tworzenia	31
Pomaganie innym jest bogactwem	32
II. WIELKĄ BIEDĄ JEST UBÓSTWO PIĘKNYCH	
PRAGNIENÍ	36
Z ubóstwa w bogactwo	38
Pragnienia znaczone ubóstwem	39
Trzeba stać na straży szlachetnych pragnień	43
III. CZĘSTYM ŹRÓDŁEM UBÓSTWA JEST BRAK WIARY	
W SIEBIE	48
Pytać o przyczyny swojego stanu	49
Nie czuć się gorszym od innych	53
Rozmawiać najpierw z sobą	56
Sukces różne ma imiona	57
Konsekwencja w dochodzeniu do celu	58
Iść swoim rytmem	60
Życie, chociaż ma różne odcienie, jest zawsze tym samym życiem	62
„Jutro” nie musi być identyczne z „dzisiaj”	63

IV. BIEDNY JEST, KTO SĄDZI, ŻE WSZYSTKO JUŻ POSIADŁ I POZNAŁ	65
Człowiek ubogi ma odwagę pytać i szukać odpowiedzi	67
Lepiej inwestować w wiedzę niż w rzeczy	71
Słowo jest zbyt ubogie, aby mogło wszystko wyrazić	75
Samo czytanie nie wystarczy	78
Kto nie uczy innych, sam też nie poznaje	82

V. SZCZĘŚCIE PRAWDZIWE NIE ZALEŻY OD RZECZY, ZA KTÓRYMI GONIMY	85
Biednym jest ten, kto nie nauczył się rozpoznawać potrzeb	88
Zagrożeniem wolności jest martwa natura	92
Nie lokować miłości w rzeczach	94
Pomnażać bogactwo ducha, nie zaś ilość posiadanych rzeczy	97

VI. TRAKTOWAĆ RZECZY W SPOSÓB UBOGI	100
Do rzeczy trzeba się odnosić z szacunkiem, ale i z dystansem.	101
Biednym jest ten, kto posiada rzeczy, lecz nie posiada siebie	104
Odkrywać bogactwo ubóstwa.	107
Ubóstwo rodzi pokorę względem tego, co otacza	110
Konieczność „gromadzenia siebie”	113
Ubóstwo wymaga ćwiczenia	116

VII. REZYGNOWAĆ TO ZUBOŻYĆ SIĘ, ABY W ZAMIAN SIĘ WZBOGACIĆ	119
Rezygnacja w imię wyższego celu	123
Rezygnując, człowiek rodzi się do czegoś nowego	125
Uczyć się wymagać od siebie	127
Rezygnacja w dyktaturze mody	131

VIII. UBÓSTWO JEST PARTNEREM SZCZĘŚCIA.	135
Szczęście ma charakter wspólnotowy	136
Szczęścia nigdy dosyć	138
Potrzeba postawy pokory, aby osiągnąć szczęście	140
Pokora strażniczką godności człowieka	142
Ten tylko, kto ma świadomość braku, jest gotów się bogacić	143
Martwić się o dobro, czyli o umartwieniu	145
IX. SKROMNOŚĆ JEST INNYM WYMIAREM	
UBÓSTWA	151
Natura skromności.	153
Jezus przykładem osoby skromnej	156
Mieszcząńska sytość idzie w parze z poczuciem braku	160
Ubóstwo i bogactwo uśmiechu	164
X. BIEDNY, BO NIEUPORZĄDKOWANY	
Nieporządek przejawem biedy	171
Porządek wewnętrzny przede wszystkim.	173
Ważny jest także porządek zewnętrzny	176
Nieporządek jest przejawem lenistwa	178
Każda forma czystości wymaga wysiłku	180
Wnętrze uporządkowane jest bogatsze	184
XI. NARZEKANIE JEST NIEŚWIADOMOŚCIĄ	
WŁASNEJ BIEDY	188
Narzekanie oddala przyjaciół	190
Narzekanie czyni biednego jeszcze bardziej biednym	192
Kto narzeka, rozlewa żółć pesymizmu wokół siebie	194
Narzekający ściąga na siebie inne nieszczęścia.	196

Przez narzekanie zrażamy do siebie przyjaciół	197
Poznać przyczyny niezadowolenia	200

XII. PRAWDZIWYM UBÓSTWEM CZŁOWIEKA JEST

ZŁA RELACJA Z BOGIEM	204
Skarbem jest to, co się ceni	207
Odkryć niezbędnosć Boga	212
Ubodzy w czas, lecz bogacący się w mądrość	218

ZAKOŃCZENIE	223
-----------------------	-----

Wstęp

Wielu pisze o powiększających się obszarach nędzy i ubóstwa, przestrzegając przed negatywnymi konsekwencjami takiego stanu rzeczy. Aktualny kryzys ekonomiczny pogłębia i poszerza te obszary. W wyniku rosnącego ubóstwa pojawia się wiele negatywnych zjawisk. Następuje poplątanie wartości, dążeń i celów. Potężniejsza wieża Babel, rośnie liczba rozbitych, skłóconych i wzajemnie nieufnych ludzi, konkurujących ze sobą i zazdrośnie strzegących swojego materialnego dobrobytu. Wzrastający egoizm sprawia, że zanika chęć budowania solidarnie lepszej przyszłości. Ponieważ zaciera się oblicze Boga, który jest źródłem prawdziwego bogactwa, uboższa staje się również sama wiara, która nie udziela już mocy potrzebnej do budowania nadziei na lepszą przyszłość.

Ubóstwo, w formie materialnego niedostatku, mocno zadomowiło się w naszym życiu, dlatego – jak sądzi wielu – trzeba je zwalczać, aby powróciła radość i wzrosło szczęście. Ale czy warto? Czy wręcz możliwe jest zwalczenie ubóstwa, skoro wpisane jest ono w naturę ludzką? Czy usunięcie go z życia będzie czymś jednoznacznie pozytywnym? A może należy je przyjąć, zaakceptować tak, jak akceptuje się życie? Może

świadomie przyjęte ubóstwo stanie się źródłem czegoś pozytywnego, formy nowego, bardziej autentycznego bogactwa, które dotąd było niedostrzegane i nieprzeżywane? Bogactwa, które nie zawęży się wyłącznie do ekonomicznego dobrobytu, lecz oznacza wewnętrzne szczęście, pogodę ducha, dobroć i przyjaźń; które jest harmonią współżycia z całym stworzeniem.

Ubóstwo jest „prawem świata”. Co to oznacza? Mniej więcej tyle, że ubóstwa nie pozbedziemy się nigdy i ono zawsze będzie nam towarzyszyć. Nigdy nie będziemy w stanie oddalić go od siebie, zlikwidować, usunąć sprzed oczu. Nie staniemy się raz na zawsze bogaci. W różnej formie i w różnym stopniu ubóstwo zawsze będzie z nami, obok nas i w nas. Jest bowiem intymnie związane z naturą człowieka i świata. Teologia mówi, że jest to efekt stworzenia, które nadało człowiekowi formę egzystencji *zależnej*. Z jednej strony jest on stworzeniem doskonałym, lecz z drugiej ciągle jeszcze niepełnym i dlatego żyje w stałym poszukiwaniu swojej doskonałości, pełnego szczęścia i wewnętrznej harmonii, stąd też jest otwartym na dialog, gotowym do wejścia w relacje. Człowiek jest poniekąd *stworzony stworzycielem*, a jego najważniejszym zadaniem jest „powoływać” siebie ciągle do autentycznego istnienia, do bycia prawdziwie szczęśliwym, do ciągłego bogacenia się. Pisał o tym Rabindranath Tagore mówiąc, że „człowiek nie jest skończony; on ma się dopiero stać. W tym, czym jest, jest mały i gdybyśmy wyobrazili sobie, iż tu mógłby się na wieczność zatrzymać, ujrzeliby-

śmy dopiero piekło, przechodzące wszelkie wyobrażenie człowieka”¹. Zarówno wezwanie do pełni, jak również jego realizację człowiek zdoła odkryć wyłącznie wtedy, kiedy przyjmie świadomie i dobrowolnie własne *ubóstwo* jako początek drogi. Jej zwieńczeniem będzie natomiast nowa forma bogactwa, której nie zdoła naruszyć żaden ekonomiczny kryzys. Nie chodzi zatem wyłącznie o bogacenie się w sensie materialnym, jak sądzą niektórzy. Ono również ma poniekąd sens, ale kiedy brak mu bogactwa ducha, zubaża w istocie naturę człowieka, wypacza jego autentyczny rozwój, konfliktuje z otoczeniem, czyni smutnym i nieszczęśliwym. W prawdziwym rozwoju chodzi głównie o bogacenie się w wymiarze duchowym, intelektualnym czy egzystencjalnym².

Stworzenie żąda radości. Smutek nie buduje, nie podnosi na duchu, nie ma w sobie nic z dynamizmu egzystencji. Prawdziwe szczęście tymczasem niesie w sobie siłę zdolną stwarzać, przemieniać, przekształcać. Tylko ten, kto czuje w sobie moc pragnień, chce je realizować. Ale co jest źródłem szlachetnych pragnień i prawdziwej radości? Można powiedzieć, że jest nim serce czyste, wolne od zbędnych materialnych obciążeń, lekkie od nadmiaru rzeczy, skoncentrowane natomiast na tym, co istotne, co podnosi wzwyż, a nie

¹ R. Tagore, *Sadhana. Urzeczywistnienie życia*, przeł. J. Bandrowski, Gdańsk 1993, s. 144.

² A. Gesché, *Dio per pensare. – II. L'uomo*, Cinisello Balsamo 1996, s. 138.

obniża naszych lotów do poziomu samych tylko trosk materialnych.

Jako byt zależny, czyli przypadkowy i zarazem chciany przez kogoś innego, człowiek nie cieszy się źródłem życia w sobie, ale szukać go musi poza sobą. Znajduje go najpełniej w miłości, zarówno ofiarowanej, jak i przyjętej, miłości *do* i *od* drugiego człowieka; *do* i *od* Boga. Człowiek żyje, ponieważ chciał tego Bóg i ktoś drugi, którzy podtrzymują go nadal swoją wolą. W istnieniu mojego „ja” ono nie brało bezpośredniego udziału, będąc całkowitym darem drugiego. I podobnie jest w moim dalszym rozwoju. W bardzo niewielkim stopniu decyduję o szczęściu lub jego braku, musząc zawsze liczyć na gest drugiego.

Ubóstwo jest tajemnicą. Nie ogranicza się do braku środków materialnych i nie zanika, kiedy jest ich wystarczająco wiele do dyspozycji. Nie ogranicza się wyłącznie do człowieka, ale odnosi się w pewnym sensie i stopniu również do Boga, do Kościoła czy do innych jeszcze rzeczywistości. Można powiedzieć, że każda z nich, na swój sposób, charakterystyczny dla siebie, doświadcza pewnej formy ubóstwa.

Ubóstwo Boga objawia się na wiele różnych sposobów. Przede wszystkim jawi się ono w tajemnicy Trójcy Świętej, gdzie – jak uczy teologia – Ojciec *zubaża* w pewnym sensie samego siebie, oddając się bezgranicznie swojemu Synowi i przez to rodzi Go do życia niezależnego. Lecz to samo czyni Syn, nie zachowując *niczego* dla siebie, oddaje się bezgranicznie swojemu

Ojcu, którego stanowi jako *Ojca*. To wzajemne, bezinteresowne i pełne miłości od-dawanie się teologia chrześcijańska określa mianem „tchnienia” Ducha Świętego. O innej formie ubóstwa Boga można mówić w odniesieniu do stworzenia, kiedy Bóg czyni się niejako „uboższy” w dotychczas posiadaną przez siebie wolność, dzieląc się nią ze stworzeniem. Ale także w tajemnicy wcielenia Jezusa Chrystusa uwidacznia się wiele mówiący przykład ubóstwa. Syn Boży, przyjmując ludzką naturę, przyjmując nasze ciało, rezygnuje przez to ze swojej boskiej mocy i staje się poddany prawom stworzenia. Wystawia się tym samym na ryzyko wzgardy, odrzucenia, ośmieszenia, bycia nieprzyjętym. Z Pana staje się sługą posłusznym temu, kogo sam stworzył. Nieśmiertelny staje się śmiertelny, nieograniczony – przyjmuje ludzkie ograniczenia. On, który jest ponad czasem, poddaje się dobrowolnie regułom czasu.

I

W poszukiwaniu prawdziwego bogactwa

*Bezinteresowna chęć dzielenia się z innymi
to istota człowieczeństwa.*

Andrzej Szczeklik, *Kore*

Żyjemy w czasach, kiedy zastępy przeróżnych analityków, prognostów i demografów w dziesiątkach raportów i sprawozdań na bieżąco kreślą przed nami ponury obraz rzeczywistości. Znamy liczby głodujących i bezdomnych – statystyki nędzy. Coraz bardziej przekonujemy się o niesprawiedliwości w świecie, o nierównym rozłożeniu bogactw, o tych, którzy mają nazbyt wiele i którzy mają mało lub wręcz nie mają nic, na czym mogliby budować swoją godność. Oczywiście, bieda na świecie prawdopodobnie nigdy nie zniknie, nawet gdyby dokonano konfiskaty wszystkich domów, by zmienić je w ogromny ośrodek pomocy społecznej. Bieda wpisała się na stałe w obraz tego świata. Także dawniej byli ubodzy i bogaci, wielcy i mali. Ale jak dawniej, tak również dzisiaj potrzeba ludzi chętnych do niesienia pomocy, dopasowanej jednak do potrzeb jej oczekujących. Lecz jak dawać, aby nie zniewalać wspieranego?

I jak przyjmować pomoc, zachowując swoją godność? Jednym słowem chodzi o to, aby pomagając, obronić jednocześnie godność osoby wspomaganej. Jest to ważna kwestia. Obserwujemy mocne poplątanie wartości, dążeń i celów. Wzrasta liczba skłóconych i nieufnych ludzi, których różnicują dobra materialne, dostęp do władzy, znajomości. Byłem świadkiem wielu sytuacji, kiedy bogactwo lub władza zniewoliły ubogich czy poddanych, zabierając im wolność, godność, marzenia; ale również i takich, kiedy bogactwo niszczyło samych bogatych, także odbierając im szacunek do siebie, zniewalając ich ducha i obalając skalę wartości. Widziałem również ubogich, którzy tak bardzo przyzwyczaili się do bycia poddanymi, że nie chcieli zmienić swojego statusu społecznego nawet wtedy, kiedy ich sytuacja materialna się polepszyła. Łatwo dawali się manipulować, oddając w ręce innych swoją wolność i godność. Dotyczyło to również tzw. ludzi usytuowanych. Także oni ulegali manipulacji bogactwa, stając się niewolniczo poddani prawom rynku, co degradowało ich człowieczeństwo. Nie mieli osobistego stylu, ale trwali w reżimie narzucanym przez świat zewnętrzny.

Zmienne oblicza bogactwa i ubóstwa

Bieda ma różne oblicza, jawne i ukryte, medialne i duchowe. Nie należy kojarzyć jej wyłącznie z brakiem pieniędzy lub dóbr materialnych, ilością nagromadzo-

nych rzeczy czy osiągniętych wpływów. Ich posiadanie nie musi wiązać się jednoznacznie z prawdziwym bogactwem, tak samo jak ich brak z biedą/ubóstwem. Bywa, że materialne bogactwo jest ukrytą formą duchowej, intelektualnej czy społecznej biedy, i odwrotnie – brak dóbr materialnych jest okazją do pomnożenia wewnętrznego bogactwa. Myślę, że niekiedy znacznie większym wyrazem biedy jest rażący brak wartości duchowych, intelektualnych, moralnych czy więzów przyjacielskich, niż sama nieobecność dóbr materialnych. Łatwiej zachorować temu, kto ufność pokłada w rzeczach, niż temu, kto zabiega o wartości duchowe. Głębsze i trwalsze są przyjaźnie, jeżeli nie rodzą się z jakiegoś materialnego interesu czy korzyści, ale ze szczerzej tęsknoty do relacji z drugim. Niekontrolowane bogactwo materialne często prowadzi do izolacji czy społecznego wyobcowania, rodzi w posiadających lęk, obawę przed drugim, że stanie się złodziejem ich majątku, agresorem ich przestrzeni życia. Bogaty patrzy więc podejrzliwie na innych i wstrzymuje się przed nawiązywaniem kontaktów. Zacieśnia je do wąskiego grona najbliższych, stroniąc od „obcych”, których spotyka. Zachowanie takie niesie wiele negatywnych skutków nie tylko dla niego, ale i dla duchowej i materialnej kultury kraju, w którym przebywa. Każda forma izolacji szkodzi bowiem wszechstronnemu rozwojowi. Lęk przed drugim, traktowanym jako zagrożenie, wpływa negatywnie na samego zalęknionego, na jego psychiczną równowagę, chęć życia i wizję przyszłości,

która rysuje się odtąd w kolorach szarych, pesymistycznych. Ponadto brak bliskich i przyjaciół wywołuje stany chorobowe.

Naukowcy z Uniwersytetu Brigham Young w stanie Utah oraz Wydziału Epidemiologii Uniwersytetu Karoliny Północnej przeanalizowali 148 badań dostarczających dane na temat śmiertelności w zależności od jakości kontaktów społecznych badanych. Uwzględniały one ponad 300 tys. osób, które były badane średnio przez 7,5 roku. W wyniku przeprowadzonych analiz stwierdzono, że osoby utrzymujące więcej relacji społecznych mają o 50 proc. więcej szans na przeżycie, niż ci, którzy rzadziej kontaktują się z bliźnimi. Według ekspertów dobre grono przyjaciół i dobre relacje rodzinne „można porównać z rzuceniem palenia i mają one większe znaczenie niż wiele czynników podnoszących śmiertelność, takich jak otyłość i brak aktywności fizycznej”⁴. Izolacja społeczna jest coraz powszechniejsza w uprzemysłowionym świecie – wśród ludzi materialnie dobrze usytuowanych – w którym spada jakość i liczba relacji społecznych, i ma negatywny wpływ na zdrowie. I nie tylko na sam stan zdrowia psychicznego, ale także na status społeczny, odpowiednią pozycję w środowisku itd., słowem na to, co stanowi o właściwym wymiarze bogactwa jako przyjemności życia.

W takim przypadku człowiekiem bogatym byłby nie ten, kto obfituje w dobra materialne, ale ten, kto

⁴ Zob. www.deon.pl/inteligentne-zycie/psychologia-na-co-dzien/art.176, dostęp z dn. 5.01.2012.

ma wokół siebie wielu dobrych ludzi, jest osobą duchowo wrażliwą, żyje w sposób moralny. Pozbawiony tych wartości, stałby się człowiekiem biednym. Może posiadać wiele dóbr materialnych, ale jeśli odebrały mu wolność, oddaliły od niego przyjaciół, zniewoliły jego życie, to wpada w biedę. Ten rodzaj biedy może z łatwością zadomowić się w sercu i umyśle człowieka, bardzo zubożyć jego relacje, podważyć jego godność.

Różne odcienie współczesnej mizarii

Przytoczone kryteria bogactwa i biedy odbiegają daleko od kategorii promowanych przez kulturę współczesną, które wiążą bogactwo lub biedę z ilością akcji giełdowych, grubością portfela i posiadanych nieruchomości. Tymczasem uważna obserwacja życia pokazuje, że może być inaczej. Nie jest jednak łatwo uwierzyć w ten rodzaj *bogactwa*, które nie sprowadza się wyłącznie do posiadania dóbr materialnych, nie konkretyzuje się w rzeczach, ale dotyka bardziej wartości duchowych czy intelektualnych, mierzone jest siłą szlachetnych pragnień i wolą ich realizacji. Ten ostatni rodzaj bogactwa swoimi korzeniami sięga samych początków egzystencji człowieka, dany jest przez samego Stwórcę, który powołał człowieka do bycia Mu podobnym. Wiązanie bogactwa wyłącznie z posiadaniem rzeczy materialnych pojawia się znacznie później i nie pochodzi od Boga, dlatego jest nietrwałe, przelotne, a często również złudne.